Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 207. — ROK XXXIV.

WTOREK

2. SIERPNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Pomorze owacyjnie wita Prezydenta Rzpltej

Bydgoszcz. (PAT.) W dniu dzisiejszym przybył do Bydgoszczy Prezydent Rzeczypospolitej, celem **wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika Henryka Sienkiewicza.** Na wszystkich gmachach państwowych powiewały flagi, **domy prywatne przybrane były zielenią i chorągwiami.** Na ulicach miasta ruch nader ożywiony. U wspaniale przybranej bramy triumfalnej zebrali się przedstawiciele władz miejscowych z prezydentem miasta dr. Śliwińskim, insp. armji gen. **Skierskim,** D. O. K. VIII gen. **Berbeckim** i t. d. Po chwili nadjechał samochód p. Prezydenta, który przybył do **Bydgoszczy wraz z małżonką.** Kompanja honorowa 62 p. p. **sprezentowała broń.** Orkiestra odegrała hymn narodowy.

P. Prezydent wysiadł z samochodu i **przeszedł przed frontem kompanji honorowej,** poczem wojew. **Bniński** przedstawił mu zebranych przed bramą przedstawicieli władz. Prezydent miasta dr. Śliwiński przywitał dostojnego gościa krótkiem przemówieniem, poczem wręczył mu na srebrnej tacy **chleb i sól.**

Następnie udał się p. Prezydent w dalszą drogę. Publiczność zgotowała p. Prezydentowi **owację.**

P. Prezydent wysiadł przed farą. Na placu przed farą zebrały się bractwa strzeleckie, oraz stowarzyszenia i korporacje ze sztandarami. W progu fary powitał p. Prezydenta ks. prałat **Malczewski** w otoczeniu duchowieństwa, poczem p. Prezydent wszedł do wnętrza kościoła. W stallach zasiedli przedstawiciele władz **generalicji, korpus oficerski** i t. d. Obecny był również minister oświaty **Dobrucki,** dyr. dep. Kultury i Sztuki dr. **Skotnicki** i wiceprezydent miasta Warszawy **Berzęcki.** Nabożeństwo celebrował ks. prałat **Malczewski** w otoczeniu licznego **duchowieństwa.** Po nabożeństwie p. Prezydent Rzplitej opuścił mury świątyni i udał się do **pobliskiego muzeum miejskiego,** skąd eskortowany przez szwadron 16 p. uł. udał się saomchodem w otoczeniu świty oraz przybyłych na plac Kochanowskiego celem dokonania odsłonięcia pomnika.

Odsłonięcie pomnika Sienkiewicza.

Na placu przed pmnikiem zebrały się liczne **rzesze publiczności, organizacje ze sztandarami, korporacje, cechy** i t. d. P. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem udał się **przed pomnik,** gdzie przedstawiono p. Prezydentowi **nieulękłego** bohatera Michała **Drzymałę,** który p. Prezydenta ze wzruszeniem **ucałował** w ramię. P. Prezydent zajął miejsce w specjalnym fotelu, a tuż obok niego jego otoczenie. Następnie prezes komitetu wybudowania pomnika dr. W. Belza wygłosił **dłuższ przemówienie,** w którem streścił **znaczenie twórczości H. Sienkiewicza** dla odrodzenia narodowego, prosząc w końcu p. Prezydenta o dokonanie **odsłonięcia.**

Po dokonaniu odsłonięcia przez p. Prezydenta, chóry odśpiewały **odwieczny hymn rycerstwa „Boga Rodzico“.** P. Prezydent złożył u stóp pomnika olbrzymi **wieniec laurowy.** Następnie przemawiał Prezydent miasta **dr. Śliwiński, dziękując w serdecznych słowach p. Prezydentowi** za zaszczycenie uroczystości **swą obecnością.** W końcu imieniem literatów przemawiał **J. Weysenhoff.**

Następnie składano wieńce, których **złożono z górą 300., m. in. od posła czechosłowackiego w Warszawie, delegacji stow. polsko-węgierskiego, delegatów Francji, Belgji itd.** Uroczystości zakończyły się odśpiewaniem Roty.

W akcji odsłonięcia pomnika wzięli m. in. udział rektorowie wielu zagranicznych uniwersytetów, jak np. **Aberdeen, Linson,** rektor uniwersytetu w Rzymie **Lo Gatto,** rektor uniw. wyższych nauk w Brukseli **Budder,** korespondent „Matina“, przedstawiciel Francji, Anglji, Czechosłowacji, Belgji i t. d.

Po zakończeniu uroczystości p. Prezydent udał się do mieszkania prywatnego prezydenta miasta. O godz. 13.30 p. Prezydent podejmowany był przez miasto śniadaniem w sali hotelu „Pod Orłem“. W śniadaniu wzięli udział prócz p. Prezydenta i jego małżonki, **uczestnicy uroczystości odsłonięcia pomnika.**

O godzinie 16-tej p. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką i towarzyszącą mu świtą wsiadł na statek na przystani przed Teatrem Miejskim, i udał się Brdą na miejsce regat międzynarodowych. W chwili wejścia p. Prezydenta na miejsce regat, gdzie trybuny były szczelnie wypełnione publicznością, **orkiestra powitała p. Prezydenta hymnem narodowym, zaś publiczność zgotowała p. Prezydentowi długo niemilknącą owację.** W czasie regat eskadra lotnicza z Bydgoszczy wykonywała nad lożą w której p. Prezydent zasiadł ciekawe ewolucje. P. Prezydent przypatrywał się zawodom aż do końca, poczem żegnany przez przedstawicieli władz udał się samochodem do Torunia.

Toruń. (PAT.) W związku z przybyciem p. Prezydenta do Torunia całe miasto przybrało **odświętny wygląd.** Ustawiono szereg bram triumfalnych, a wszystkie domy udekorowano **zielenią, flagami i chorągwiami.** Z okazji przybycia p. Prezydenta na Pomorze, **prasa toruńska zamieszcza artykuły powitalne.**

Pierwszy krążownik polski „Władysław IV“.

Dawniejszy francuski krążownik „D'Entrecasteaux“, zakupiony przez rząd polski dla polskiej marynarki wojennej, opuścił port w Cherbourgu, udając się pod flagą polską i z polską załogą do Gdyni. Krążownik ten otrzymał nazwę „Władysław IV.“ i służyć będzie jako okręt szkolny dla polskiej marynarki wojennej. Pojemność jego wynosi 8120 ton, uzbrojenie jego składa się z dwóch dział 24 cm oraz 24 dział większego kalibru.

KS. H. SKIMBOROWICZ.

Warszawa. (Tel. wł.) Zmarł jeden z najbardziej cenionych kapłanów archidiecezji warszawskiej ks. prałat **H. Skimborowicz,** proboszcz kościoła św. Krzyża, **swego czasu redaktor „Kroniki Rodzinnej“** później „Dziennika **Powszechnego**“. Ostatnie lata ś. p. ks. prałat Skimborowicz spędził na **plebanji św. Krzyża.**

POSIEDZENIE KOMITETU EKONOMICZN.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ministra Skarbu **Czechowicza** posiedzenie **Komitetu Ekonomicznego** Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę zasilenia portu w Gdyni w prąd elektryczny oraz przeprowadzono **dyskusję nad uruchomieniem akcji kredytowo-budowlanej w roku 1927/28.**

—o—

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę rozpoczęły się **w Moskwie na Kremlu obrady pełnego Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej.** Głównym tematem jest stosunek do opozycji. Obrady zostały poprzedzone obradami plenum **centralnej komisji kontrolującej.** Obrady odbywały się w ściśłem gronie tak, **że decyzje pozostają na razie w zupełnej tajemnicy.**

Ks. Karol czeka na wezwanie.

Paryż. (PAT.). Ks. Karol rumuński oświadczył przedstawicielowi „Matina“, że jeżeli zrezygnował z praw do tronu, **to był do tego zmuszony w trudnych okolicznościach, przy pomocy pewnych osób i środków, o których nie chce wypowiadać sądu.** Ks. Karol ubolewa nad konsekwencjami, jakie zrzeczenie się tronu przez niego może za sobą pociągnąć. Dziś, kiedy sytuacja Rumunji uległa zmianie, uważa, że **jako Rumun i jako ojciec ma osobiście czuwać nad zapewnieniem potęgi Rumunji i nad interesami swego syna.** Pragnie on gorąco być **pożytecznym temu krajowi, zarazem jednak nie chce wywoływać zamętu i niepokoju.**

Oświadczenie swoje zakończył Ks. Karol twierdzeniem, że gotów jest, **o ile naród rumuński zwróci się do niego odpowiedzieć na jego wezwanie.**

Paryż. (PAT.). Szereg dzienników omawia w dniu dzisiejszym **działalność Ks. Karola.** „Le Journal“ sądzi, że znaczenie oświadczenia Ks. Karola jest **tembardziej poważne,** że partja **premjera Bratianu liczy wielu przeciwników.** Dziennik dodaje, że Rumunja powinna zrozumieć, iż **chwila obecna nie jest odpowiednią ku temu, aby naruszać ustalony spokój i porządek.**

Zgon R. de Flersa

najznakomitszego komedjopisarza Francji.

W Vittel w Lotaryngji zmarł Robert de Flers, wybitny autor dramatyczny francuski, członek Akademji Nieśmiertelnych od r. 1920 w 55-tym roku życia.

Robert de Flers urodził się w r. 1872 w Pont-l'-Eveque. Jako pisarz teatralny wsławił się szeroko nietylko we Francji ale i w świecie komedjami pisanemi do spółki z Caillavetem zmarłym przed kilku laty. Komedje te stanowią żelazny repertuar każdej sceny współczesnej i stanowią najtypowszy wykwit francuskiego ducha i finezji w tej dziedzinie. Przeważa w nich wdzięk nieco pikantny, czasem trochę sentymentalny o treści lekkiej, ujętej w zgrabną potoczystą dialektykę. Znane są zwłaszcza komedje Flersa: „Anioł domowego ogniska“, „Wachlarz“, „Ścieżki cnoty“, „Miłość czuwa“, „Król“, „Nowi panowie“ i in.

Robert de Flers był recenzentem teatralnym paryskiego „Figara“ i cieszył się sławą i szacunkiem wśród społeczeństwa francuskiego. Dowodem tego było, że wybierano go często do reprezentowania Francji na rozmaitych zjazdach literackich czy teatralnych.

Znów dwóch starostów odstawionych na zieloną trawkę.

Starosta w Podwalcach (woj. Tarnopolskie), p. Włodzimierz Pollo, przeniesiony został w stan nieczynny. Również w stan nieczynny przeniesiony został starosta w Brzeżanach (woj. Tarnopolskie) p. Władysław Topolnicki.

—o : o—

Wykrycie tajnej fabryki wódek w Białej

Lotna brygada kontroli finansowej wykryła tajną fabrykę wódek u obywatela J. S. w Białej. W czasie rewizji znaleziono 1500 litrów wódki, ponadto zaś spirytus, esencje, syropy i t. d. Wszystko skonfiskowano. Na podstawie dotychczasowych obliczeń skarb państwa poniósł 25 tysięcy zł. straty.

—o—

Urzędnik kolejowy rzuca się pod pociąg

Pod pociąg pospieszny, zmierzający ze Zdołbunowa do Warszawy, rzucił się na odcinku Lublin - Świcnik, w zamiarze samobójczym Stanisław Naciorowski, naczelnik parowozowni w Bełżcu. Zwłoki denata przywieziono do Lublina. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Warszawa. (Telef. wł.). Wojewoda wileński Raczkiewicz udaje się w pierwszych dniach sierpnia na **kilkutygodniowy urlop.**

Marokko wraca do normalnego życia.

Madryt. (PAT.). Donoszą z Tetuanu, że daje się stwierdzić w Maroku **rozwój działalności handlowej na szerszą skalę,** i że wogóle ludność powraca do normalnego życia. Dotyczy to zwłaszcza miast na wybrzeżu morskim. Okolice mające stanowić miejsca schronień dla członków buntowniczych szczepów, które dotąd nie poddały się, przebiegane są przez oddziały wojsk kolonjalnych **złożonych z krajowców.** Liczne oddziały buntowniczych szczepów **poddają się i składają broń.**

Z powodu zepsucia linji telefonicznych z Warszawy nie otrzymaliśmy wiadomości politycznych ani sportowych ze stolicy.

(Red.)

Nowe uzdrowienia w Lourdes.

Dziennik lizboński „Novidades“ donosi o dwu wypadkach cudownych uzdrowień w Lourdes. Dwie wieśniaczki portugalskie nazwiskiem Diaz i Maseda, z których pierwsza cierpiała od lat na wrzody w żołądku, a druga zupełnie sparaliżowana, odbyły pielgrzymkę do Lourdes. Po udzieleniu błogosławieństwa obie kobiety ozdrowiały, co wywołało wybuch entuzjazmu wśród wiernych. W Lizbonie odprawiono nabożeństwa dziękczynne.

—o—

Japonja gotowa do ustępstw?

Boi się zerwania konferencji rozbrojeniowej.

Tokio. (PAT.). W kołach politycznych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu obawy **zerwania konferencji genewskiej.** Admirał Osaka oświadczył, iż **Japonja gotowa jest do wszelkich ustępstw.**

—o : o—

NIEDYPLOMATYCZNA BÓJKA DYPLOMATÓW.

Białogród. (PAT.). W gabinecie pomocnika ministerstwa spraw zagranicznych przyszło wczoraj do **gwałtownego starcia między przedstawicielem Jugosławji przy Lidze Narodów Duciczem a radcą legacyjnym w Warszawie Jovanowiczem.** Między obydwoma tymi dyplomatami panowały już od dłuższego czasu napięte stosunki, ponieważ Jovanowicz obwiniał Ducicza, iż tenże przyczynił się do usunięcia **go ze stanowiska w Genewie.** Ducicz uderzył Jovanowicza **podczas starcia kilkakrotnie w twarz.**

—oOo—

Białogród. (PAT.). Zagrzebskie „Novosti“ donoszą, że pomiędzy Bethlenem a Mussolinim zawarty **został tajny układ, w którym Mussolini przyrzekł przywrócić Węgrom część dawnych terytorjów węgierskich.**

Równocześnie donoszą „Novosti“ z dobrze poinformowanych kół, że Mała Ententa **żadną miarą nie zgodzi się na obradowanie nad traktatami w Trianon przed forum międzynarodowym, jak sobie tego widocznie życzą Węgry i lord Rothermere.**

—oOo—

Co słychać w Krakowie?

Z kolonij wakacyjnych uczniów w Porębie Wielkiej.

Oczekiwana od szeregu tygodni stała pogoda zajaśniała w ostatnich dniach lipca w pełnym blasku. Nigdzie się jej tak dodatnio nie odczuwa, jak w górach. Toteż „Koloniści porębscy“ obok dawniejszych wycieczek na Kotelnią, Chabówkę, na Gronia dla odwiedzenia jubilata-poety W. Orkana, zwiedzili Olszówkę z dawnym, bo w XV. w. powstałym, charakterystycznym kościółkiem, nadto fabrykę Warbanka w Mszanie Dolnej, a ostatnio sławny Turbacz, z widokiem na Tatry, dolinę nowotarską, Pieniny i t. d. — Serja lipcowa „Kolonistów“ z Krakowa, Śląska i Gdańska w liczbie 100 osób, kończąca swe wywczasy wakacyjne z korzyścią wielką dla ciała i duszy spędza tu na Koloniach wakacyjnych swe bytowanie, w zdrowiu, pokrzepieniu i godziwych zajęciach wakacyjnych. Humanitarne „Tow. Kolonij wakac. dla uczniów gimnazjów Krakowa“, obchodzące dnia 28 sierpnia w Porębie Wielkiej swe gody z powodu 25 istnienia swego i rozszerzenia szlachetnej idei, dołożyło wszelkich starań, aby szczególnie w tym, jubileuszowym roku niczego nie zabrakło młodzieży, by mogła z Kolonij Towarzystwa powrócić nie tylko lepsza na zdrowiu, ale także pod względem moralnym i etycznym. Racjonalne odżywienie młodzieży, gimnastyka, kąpiele, wycieczki i zabawy, prace fizyczne i zajęcia wzmocniły u niej zdrowie fizyczne, a wieczorki w rocznicę Grunwaldu, ku uczczeniu J. Słowackiego i inne, wraz z odczytami, czytaniami dzieł mistrzów naszej poezji i wypełnianiem rozlicznych prac i obowiązków, przeplatanych śpiewem i muzyką odświeżały i podnosiły ducha.

Opuszczenie Kolonij w Porębie przez uczniów nastąpiło wśród podniosłych nastrojów. Chłopcy o godz. 6 rano odśpiewali chóralnie pod budynkiem Kolonji pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“ i „Nie rzucim ziemi“, poczem ruszyli do Niedźwiedzia, gdzie w staropolskim kościółku po nabożeństwie podniośle do nich przemówił ks. prob. J. Baradziej. W Mszanie Dol. złożyli podziękowanie swemu lekarzowi dr. Czaplińskiemu, poczem ze stacji kolejowej ruszyli pociągiem w 2 wozach kolejowych do Krakowa.

Kolonję lipcową odwiedzili m. in. prezes Tow. dr. Wł. Ekiert, członkowie Wydz. Tow. radca Rakisz i p. St. Welanyk, inż. T. Świerz i prob. J. Baradziej z Niedźwiedzia, prof. Fischer i prof. Galas z Bochni, nadto pp. radca Głowacki, dyr. L. Woycicki, prof. dr. Weiner, prof. Rozmarynowicz, dyr. dr. Kukliński, dyr. J. Pelczarski jako delegat Województwa, p. Z. Wyrobek wizytator Kuratorjum Okr. Szkoln. krak. i liczni rodzice uczniów. Wynieśli oni z Kolonij Tow. wrażenie nader dodatnie, spędzając w Porębie Wielkiej wśród „Kolonistów“ miłe chwile. Serja druga uczniów krakowskich i ze Śląska w liczbie około 100 uczestniczyć będzie w obchodzie jubileuszowym Tow., na który, obok czynników miarodajnych, zjadą się b. Koloniści Tow. z różnych rubieży Rzeczypospolitej, zaświadczając o wielkiej moralnej sile i powadze Tow., które poczęte przed ćwierć wiekiem umiało swą ideą i propagandą tak promieniować, iż dziś, niewątpliwie za niem, w samem województwie krakowskiem działa wśród wakacyj około 150 kolonij, w większym, czy mniejszym stopniu, szerzących dobro fizyczne i moralne wśród młodzieży za przykładem Macierzy Kolonij Tow. — w Porębie Wielkiej.

Prof. Wład. Koch.
kierownik Kolonij wak. w Porębie W.

———o:o———

O zwłoki generała Bema na wałach Wawelu.

Sześcioro członków rodziny gen. Bema, a to Władysław Bem, wnuk brata stryjecz. generała, Józef Bem, ostatni potomek linji krakowskiej Bemów, Stan. Butkiewiczowa, córka siostry generała, Tad. Butkiewicz, wnuk tejże siostry, J. K. F. Fachinetti, wnuk siostry generała i Horzowski, wnuk trzeciej siostry generała wydali odezwę do krakowskiego Komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju, w której oświadczają się za uczczeniem wielkiego wodza i bohatera narodowego miejscem spoczynku wiecznego nie w ogrodzie publicznym w Tarnowie, lecz na pełnym powagi królewskiej Wawelu. „Ponieważ Wawel po za katedrą ma mury obronne i odwieczne wały, z których armaty biły w nieprzyjaciół Polski, można byłoby znaleźć na jednym z tych wałów miejsce na grób dla wielkiego wodza artylerji polskiej“.

WIELKA ILOŚĆ GARDEROBY, BIELIZNY I POŚCIELI DO ODEBRANIA W TUT. URZĘDZIE ŚLEDCZYM P. P.

W związku z przyaresztowaniem członków niebezpiecznej szajki włamywaczy sklepowych a to: Bronisława Kapuścińskiego l. 30 z Krakowa, Wojciecha Spólnika l. 34 z Tyńca, Jana Goryla l. 20 z Krakowa, Ludwika Kiedrę l. 27 z Bolechowic, Antoniego Tyńskiego l. 30 ze Skotnik i Franciszka Duszyńskiego l. 21 z Kowla, których odstawiono do tutejszych aresztów sądowych, w czasie dalszych dochodzeń, zakwestjonowały organa śledcze wielką ilość **garderoby męskiej i damskiej, bielizny i pościeli.**

Rzeczy te znaleziono w mieszkaniu Józefy Gadaczowej paserki, zam. przy ul. Batorego 14, która od powyżej wymienionych nabywała je po bardzo niskich cenach.

Zakwestjonowaną garderobę i bieliznę oglądać mogą poszkodowani w tutejszym Wydziale śledczym przy ul. Kanoniczej l. 24 w godzinach urzędowych.

—ooo—

Kraków, 1-go sierpnia 1927.

Poniedziałek 1: św. Piotra.
Wtorek 2: Najśw. M. Panny Anielskiej.
Wtorek 2: Wschód słońca o g. 3.50, zachód słońca o 19.43.

—ooo—

AWANTURNICZY MURARZ. Aresztowano niejakiego Maricha Marjana, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 15, który bez żadnego powodu pobił laską po głowie Zygmunta Pałaczyńskiego z Ustronia, na plantach przed restauracją „Pawilon“.

ZAMACH SAMOBÓJCZY, popełnił Władysław Maciejczyk, szewc zam. Barska 62, zadając sobie 3 pchnięcia nożem w brzuch. Ciężko rannego odwiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza. Powód nieznany.

SPADŁ Z RUSZTOWANIA, przy budowie Seminarjum Śląskiego z wysokości 10 m. Antoni Sroka l. 31, łamiąc sobie rękę.

DROBNE KRADZIEŻE. Władysław Jachimowicz, zam. Radziwiłłowska 6 zgłosił, że skradziono mu w pociągu walizkę z garderobą, wartości 250 zł., zaś Stanisławowi Niziowskiemu, podczas kąpieli na Wiśle parę bucików i 7 złotych.

REPERTUAR OPERETKI WARSZAWSKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM.

Poniedziałek 1: „Księżna cyrku“ z Lucyną Messal.
Wtorek 2: „Księżna cyrku“.
Środa 3: „Ewa“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WANDA: „Demon morza“.
NOWOŚCI: „Ojcowie i dzieci“.
BAGATELA: „Zatajone ojcostwo“.
UCIECHA: „Ci, którzy tańczą“, dramat w 8 aktach, oraz „Kontrola przedślubna“, komedja w 8 aktach.
SZTUKA: „Fałszywy wstyd“.
WARSZAWA: „Zmierzch Czerwonych Bogów“.
PROMIEŃ: „Kiki“ komedja 10 aktów.

—ooo—

„KSIĘŻNA CYRKU“ Z LUCYNĄ MESSAL, jedyną gwiazdą operetki polskiej, odegraną będzie dziś, tj. w poniedziałek 1. oraz we wtorek 2 sierpnia br. w Teatrze im. J. Słowackiego. W słynnej tej operetce Kalmana, wystawionej z ogromnym przepychem i bogactwem zaprezentuje się publiczności krakowskiej prawie cały doskonały zespół operetki warszawskiej, a więc pp.: Dowmuntowa, Kozłowska, Dowmunt, Horski, Redo, Sempoliński, Staszyński i in. Partnerem p. Messal w tej operetce będzie Władysław Szczawiński, tak dobrze znany melomanom naszego miasta. We wszystkich operetkach obok tańców solowych, wykonywać będzie tańce zbiorowe uroczy girls warszawski złożony z 6-ciu doskonałych tancerek. Powyższą operetką dyrygować będzie p. K. Nawrot. We środę 3 bm. odegraną będzie tylko raz jeden melodyjna operetka Lehara „Ewa“.

Jak poznać charakter człowieka z pisma?

Grafologja, czyli nauka odgadywania charakteru z pisma człowieka, intersuje wszystkich ogromnie. Jest ona dla wielu otoczona urokiem tajemniczości, i stoi w jednym rzędzie z wróżeniem z kart, badaniem losu z gwiazd, czy nawet słuchaniem, co powie wirujący stolik. Tymczasem jest to sztuka łatwa i dostępna dla każdego, ko zechce się do niej trochę poważniej zabrać. Nie ulega przecież wątpliwości, że charakter pisma jest w ścisłym związku z charakterem człowieka i że pewne powtarzające się stale cechy pisma są odzwierciadleniem określonych cech charakteru.

Wyliczymy tu ważniejsze cechy pisma charakterystyczne dla pewnych cech usposobienia.

Oto naprzykład **siła woli u człowieka** wyraża się w równomiernem przyciskaniu pióra, wskutek czego grubość poszczególnych liter jest zawsze jednakowa. Dla ludzi obdarzonych silną wolą charakterystyczne są równe spiczaste litery. **Wytrwałość** odzwierciedla się w starannie zamykanych węzełkach przy literach: f, t i b. **Pogoda** w literach o kształtach zaokrąglonych dość dużych rozmiarów. **Oszczędność** poznać możemy po drobnych, ciasno skupionych literkach zazwyczaj ostro zakończonych. **Skromność.** Dla tej cechy charakterystyczne jest pismo o niskich, bardzo pochyłych literkach. **Próżność** wyraża się w ozdobnych, opatrzonych zakrętasami literach; pismo zwykle prostopadłe. **Szczerość.** Ludzie szczerzy mają wyraźne, czytelne pismo: „o“ i „a“ zwykle u góry otwarte. **Łatwowierność** charakteryzują litery coraz większe w miarę zbliżania się ku końcowi wiersza. Cechę tę spotykamy często u dzieci. **Nerwowość.** Nerwowi lub zdenerwowani mają litery nierównej wielkości, nieczytelne. **Despotyzm** wyraża się w długich ogonkach przy „y“ „g“ i „j“ oraz w tendencji do podkreślania ważniejszych wyrazów. **Rozrzutność** oznacza szerokie, luźne pismo. 6 liter człowieka rozrzutnego zajmuje tyle miejsca, co 16 skąpego. **Duma** wyraża się w wysokich, pewnych literach o zaokrąglonych kształtach. **Skrytość.** Litery wyciągają się jednym sznureczkiem wzdłuż linji. Pismo wyjątkowo nieczytelne. **Przekora.** Przekorny człowiek pisze, albo ponad, albo poniżej linji właściwej; litery kapryśne, nierówne.

Poziom umysłu człowieka i jego życie psychiczne również wyrażają się w charakterze pisma. **Jasny umysł** charakteryzuje duży odstęp między poszczególnemi wyrazami; pismo wyraźnie odbijające od papieru. **Wrażliwa natura,** wyraża się w bardzo pochyłem piśmie. Świadczy ono o wielkim udziale serca w życiu wewnętrznem danego osobnika. **Przewaga rozumu nad sercem** zachodzi u osób mających prostopadłe, równe, dość wysokie litery. Prócz tego, każdy drobiazg jest charakterystyczny. Naprzykład sposób stawiania kropki nad i. Kropka z prawej strony litery oznacza szybkie myślenie. Kropka z lewej strony — powolne myślenie. Kropka wysoko nad literą — naturę idealistyczna. Kropka nisko nad i — materjalistę. Kropka w formie przecinka — żywość.

Chlubną ocenę zdobyła sobie Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa, wydawnictwa Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej jen. repr. Rudolf Mosse, której nakład został w krótkim czasie wyczerpany. Wartość tego ze wszech miar pożytecznego vademecum kupca i przemysłowca potęguje popularność Księgi. Świadczy o tem rosnąca z dnia na dzień cyfra subskrypcyjna II. poprawionego i uzupełnionego wydania.

Prace nad drugiem wydaniem Księgi, która ma się ukazać na przełomie roku są już tak dalece posunięte, że w najbliższym czasie województwo krakowskie zostanie oddane do druku.

Radzimy wszystkim zainteresowanym sferom, by natychmiast skomunikowały się z redakcją, Warszawa, Marszałkowska 124, Tel. 305—68 i 205—68, względnie z oddziałem w Krakowie, Zyblikiewicza 16, celem odpowiego umieszczenia adresu w odnośnych działach.

W szynku. Pijak siedzący przy stole uderza szklanką o stół i woła: — Hej tam! piwa! — Pijak leżący pod stołem odzywa się: — A... do kata... Ktoś puka a ja jeszcze w łóżku... Proszę wejść!

Wakacje wśród polskich tułaczy za chlebem.

Ponieważ jestem obecnie w tem szczęśliwem położeniu, że mogę dysponować swoją osobą, postanowiłem wakacje spędzić wśród polskich tułaczy za chlebem, których z Polski wyjeżdża corocznie całe dziesiątki, a nawet i setki tysięcy i w najcięższych warunkach pracuje we Francji, Belgji, Danji czy Szwecji i w Niemczech na kawałek chleba, pomnażając swoją pracą bogactwo i potęgę cudzych narodów.

Praca ta nie jest dla mnie nowiną, gdyż przed wojną pracowałem już w czasie wakacyj jako misjonarz dla polskich robotników w głębi Niemiec. Ówczesna praca duszpasterska wśród wychodźtwa, zorganizowana przez ś. p. Ks. arcybiskupa Bilczewskiego, musiała być z natury rzeczy o wiele trudniejszą, bo polski ksiądz musiał przy bardzo ciężkich warunkach pełnić rolę i organizatora stowarzyszeń i nauczyciela i konsula, gdyż robotnik polski pozbawiony był jakiejkolwiek opieki, a wskutek tego ulegał nieraz strasznemu wyzyskowi.

Dziś, Bogu dzięki, stosunki na ogół zmieniły się na lepsze. Nie jesteśmy już narodem parjasów, już dziś lada pruski szynkarz nie może polskiemu robotnikowi pluć w twarz, bo za każdym robotnikiem stoi powaga państwa polskiego. I każdy polski robotnik fabryczny czy rolny, chociaż nawet nie przynależy do polskiej narodowości, dopiero tu na obczyźnie odczuwa dobrodziejstwo istnienia państwa polskiego, bo pomijając drobne szykany biurokratyczne, czy też „sanacyjne“, opieka konsularna jest naogół wykonaną dość dobrze.

Ale przejdźmy do szczegółów.

Podróż z Warszawy do Paryża bezpośrednim pociągiem pospiesznym trwa półtorej doby. Wagony polskie, trzeba przyznać, są schludne i nigdzie, ani w Berlinie, ani w Kolonji, czy w Paryżu zupełnie nie potrzebujemy się ich wstydzić. Trzecią klasą podróżuje się dość wygodnie. Polska służba celna czy policyjna na granicy jest według uznania obcokrajowców bardzo grzeczną, choć stanowczą w przeciwieństwie do straży niemieckiej, czy szczególnie francuskiej, która jest zupełnie pozbawiona przysłowiowej francuskiej grzeczności, szczególnie na terenie trzeciej klasy. No, ale kto nie wiezie tytoniu, czekolady i t. d., ten niewiele sobie robi z przetrząsania jego waliski, czy też osobistej rewizji. Do Berlina zajeżdża polski pociąg o gdzinie 9 rano. Zupełnie nie miałem ochoty zwiedzać pruskiej stolicy, którą zresztą znam z dawniejszych czasów, ale z ciekawością przyglądałem się złoconym gmachom Reichsratu, skąd niegdyś brzmiały głośno pogróżki rzucenia całego świata pod buty pruskiego militaryzmu. Dziś znacznie ubyło pruskiej buty, i Niemiec siedząc w polskim wagonie, usiłuje przeczytać polskie napisy, przysłuchuje się polskiej mowie i bardzo przeprasza, gdy po niemiecku zapytuje o cenę mięsa, ziemniaków, jaj i t. d. w Polsce, bo te sprawy widocznie go bardzo interesują. O ile z okien wagonu osądzić można, rolnictwo w Brandenburgji na tamtejszych piaskach stoi bardzo nisko. wszędzie widać pełno chwastów w nikłem zbożu.

Natomiast w Hannowerze uprawa roli stoi wysoko, z pewnością wyżej, niż przed wojną. Zdumiony polski podróżny patrzy się w połowie czerwca na okopywanie płużkiem pszenicy, jęczmienia, owsa. Zboże dzięki tej ogrodniczej uprawie, mimo rzadkości rzędów, rośnie tak wspaniale i krzewi się tak bujnie, że przynosi owoc naprawdę stokrotny.

Brak polskich rąk do pracy sprytny Hanowerczyk zastąpił maszyną, to też na polu wszędzie widać radła, radełka, płużki, kosiarki, roztrzęsaczki i grabarki. Na wzorowych pastwiskach, otoczonych płotem z kolczastego drutu, pasą się bez żadnej ludzkiej opieki wspaniałe okazy czerwonego bydła. A ile się to, mocny Boże, polskie dziecko nadręczy, trzymając na wąskiej miedzy kilka krów, powiązanych powrozem, czy łańcuszkiem. Stojące tak wysoko rolnictwo hannowerskie bynajmniej nie składa się z wielkich obszarów. Całemi milami widać wyłącznie tylko drobne chłopskie działki przeważnie tej szerokości, co u nas w zachodniej Małopolsce, lub w Lubelszczyźnie. Widać więc z tego jasno, że kultura rolna zależy więcej od wykształcenia drobnego choćby rolnika, niż od obszaru roli, kapitału i t. d. Wszak w Brandenburgji, gdzie rolnictwo stoi najniżej, obszary rolne o wielkich przestrzeniach zajmują większość kraju.

Nie miałem sposobności zetknąć się z polskim robotnikiem rolnym w środkowych Niemczech, spotkałem go dopiero na zachodzie w Kolonji, gdzie się zatrzymałem na dłuższy czas. Z dawnej olbrzymiej polskiej kolonji w Westfalji zostały właściwie tylko resztki. Wanne, Bochum i t. d. przestały być polskiemi miastami, bo Polacy pod wpływem entuzjazmu powstałego z radosnej wieści o zmartwychwstaniu Polski, wyprzedali za bezcen swoje realności, rezygnowali z krwawo zapracowanej renty za wysługę lat i emigrowali do Polski i do Francji, którą uważali za siostrzycę swej Ojczyzny.

Mimo to w Kolonji polski kościół jest przepełniony publicznością, a dwu księży-Polaków — stale zajętych przy parafji ma bardzo dużo pracy. Dość pokaźną liczbę wśród uczestników nabożeństwa stanowią robotnicy rolni, którzy po sumie zbierają się grupkami i omawiają pod kościołem swoje sprawy. Bardzo dobrym objawem jest także i to, że po sumie zjawia się pod kościołem funkcjonarjusz konsulatu i zaprasza wszystkich interesantów, aby się udali z nim do kancelarji parafjalnej, aby zaraz na miejscu pozałatwiać bieżące sprawy. W chwili, gdy to piszę, mam już za sobą dość włóczęgi wśród polskich tułaczy za chlebem, ale niestety tylko raz spotkałem się z taką uprzejmością dla robotników ze strony konsulatu. Robotnik rolny pracuje w Niemczech wyłącznie na akord i zarabia od 13—25 marek tygodniowo, to jest od 25 do 46 złotych tygodniowo. Pracodawca odtrąca odpowiednią sumę na mleko i ziemniaki, których musi dostarczyć.

KS. JÓZEF PANAŚ.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, dnia 2-go sierpnia b. r.

Kraków. (422). Godz. 17.15 Transmisja z Warszawy. 18.40 Nadprogram. 19 Odczyt p. t.: „Z Krakowa do Raguzy“, wygłosi p. Z. Glińska-Stachowa. 19.30 Odczyt p. t.: „Rewja sylwetek krakowskich, cz. II.“, wygłosi p. S. Kant. — 20 Komunikaty. 20.30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1.111). 12.00 Sygnał czasu i komunikaty P. A. T-a. 15.00 Nadprogram. 16.35 Odczyt p. t. „Astronomja w starożytności“. 17.00 Nadprogram i komunikaty. 17.15 Koncert. 18.50 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.35 Odczyt, 20.30 Koncert, 22.00 Sygnał czasu i komunikaty. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Poznań (270). 17.30 Transmisja koncertu z „Wielkopolanki“, 19.10 Przegląd rzeczy ciekawych, 19.55 Odczyt, 20.30 Koncert, 22.00: Sygnał czasu i komunikaty. 22.20 Transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal“.

Wrocław (322.6). 15.45, 19.00, 20.15 Koncert. — **Praga** (348.9) 11.00, 17.00, 18.15, 20.00. 22.00 Koncert. — **Langenberg** (468.8) 13.10, 17.30, 20.30 Koncert. — **Berlin** (483.9) 16.30, 20.30 Koncert. — **Wiedeń** (517.2) 11.00, 16.15, 20.05 Koncert.

Erudycja przewodnika w Paryżu.

Po uroczystym obchodzie rocznicy 14 lipca, stolica Francji zaczyna się wyludniać. Paryżanie podążają na wilegjaturę — nad morze lub do miejscowości leczniczych po świeży zapas sił do dancingowej pracy w sezonie zimowym. Natomiast przybywają do „ville lumiere“ całe karawany cudzoziemców, objeżdżających olbrzymimi autobusami bulwary, zwiedzających muzea i galerje, pod wodzą „wytrawnych“ przewodników. Przybysze mogą od tych przewodników dowiedzieć się rzeczy zgoła niespodziewanych: mają oni dla cudzoziemców specjalnie ułożoną historję i obmyślone kunsztownie opowieści.

Tak np. w galerji Luwru, objaśnia grupę obcych paryski cicerone: „Tutaj widzą państwo słynną Wenus z Milo. A czy też państwo wiedzą dlaczego ona nie ma rąk? Posąg stał w gabinecie Ludwika XV-go. Pewnego dnia król zatelefonował do sławnej margrabiny Pompadour, prosząc, aby udała się samochodem do Lasku Bulońskiego, gdzie będzie na nią czekał. Królowa, słysząc tę rozmowę, chciała wyrwać z ręki króla słuchawkę, król trzymał ją wszakże mocno i w toku tej szarpaniny posąg spadł na ziemię i obie ręce zostały potrzaskane“. Publiczność słuchała tych słów w nabożnem skupieniu, a gdy przewodnik skończył, odezwała się, wypowiadając najrozmaitszemi językami, uwagę: „Jakie to interesujące!“

U państwa Nowobogackich na „fajfie“. — W tym roku byli państwo we Włoszech.. — Rozumie się, we Włoszech... — Odwiedzili państwo Wenecję... — Tak, byliśmy, ale trafiliśmy nieszczęśliwie... — Czemu? — Droga pani, była powódź. Miasto stało pod wodą.

Sport.

Kraków.

WARSZAWIANKA—WISŁA 2:8 (0:4) o mistrzostwo P. L. P. N. Przebieg zawodów bardzo ciekawy i obfitujący w niezliczone niebezpieczeństwa podbramkowe. Wisła do samego końca góruje nad przeciwnikiem. Bramkarz „Warszawianki“ uratował swą drużynę od jeszcze większej klęski. Atak Wisły prowadził znakomicie Reyman I., który strzelił wszystkie bramki. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska bardzo dobry. Publiczności około 3.000.

WYNIK MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW PŁYWACKICH W KRAKOWIE.

W sobotę, 30 b. m. odbyły się na pływalni Parku Krakowskiego, staraniem sekcji pływackiej K. S. „Jutrzenki“ międzynarodowe zawody pływackie, które przyniosły między **dwoma rekordami Polski, następujące wyniki: 100 m. grzbietem dla panów: 1) Bialik I. S. C. B. B. (Brno) 1:22 min. — 2) Schönfeld „Jutrzenka“ 1 m. 27 i jedna piąta sek. (rekord polski). — 200 m. styl klasyczny dla panów: 1) Piovaty** (Brno) **3'11 min. i dwie piąte sek.** 2) Jurkowski „Polonja“. 3) Riterman „Jutrzenka“. — **50 ya. dowolny dla junjorów:** 1) Loldinger, 2) Kurt (Brno), 3) Kajcer (Brno). — **100 m. klasycznym dla pań: 1) Hanslova** (Brno) 1'38 min. i ośm dziesiątych sek. 2) Kaiserówna (Geszowa), 3) Schreiberówna „Jutrzenka“. — **I. Sztafeta 4×50 ya dla panów:** 1) Dworak (Praga), 2) Bielik (Brno), 3) Piovaty (Brno), 4) Pilzensky (Praga) w czasach 2/8 min. i pięć dziesiątych sekund. — **II. Sztafeta „Jutrzenki“:** 1) Ritterman, 2) Schönfeld, 3) Klein, 4) Wachtel — 2'25 min. i siedem dziesiątych sek. — **III. Sztafeta „Cracovii“. 50 ya dowolnym dla pań:** 1) Schönfeldówna 35³/₁₀, 2) Hanslowa 36/⁸₁₀. — **100 m. dowolnym dla panów:** 1) Pilzensky (Brno) 1⁸/₁₀ min. i trzy dziesiąte sek. 2) Landau, 3) Sieńkowski „Cracovia“. — **100 m. dowolnym dla pań:** 1) Schönfeldówna „Jutrzenka“ 1₁₁ min. (rekord polski!), 2) Nowakówna A. Z. S. Kraków.

Sztafeta 3×50 ya stylem **dowolnym dla panów:** 1) I. S. C. B. B. (Brno) 1'25 min. i dwie dziesiąte sek. Na program zawodów złożyły się ponadto popisy w biegach, skokach oraz match piłki wodnej między drużynami I. S. C. B. B. (Brno) a „Jutrzenką“ z wynikiem 16:3 (6:1).

Lwów

POGOŃ—T. K. S. 8:1 (5:0) Zawody o mistrzostwo P. L. P. N. Bramki dla Pogoni zdobyli: Kuchar 3, Bacz 2, dr. Garbień 2 i Szabakiewicz 1. Sędziował p. Ziemiański z Krakowa.

HASMONEA—RUCH 2:2 (0:1).

Bydgoszcz.

PIERWSZY DZIEŃ REGAT MIĘDZYNARODOWYCH W BYDGOSZCZY.

Mistrzostwa Polski.

W sobotę 30 bm. rozpoczęły się w Brdy Ujściu Międzynarodowe regaty wioślarskie w przedbiegach i biegach finalowych o mistrzostwo Polski.

W biegach jedynek zwyciężył zeszłoroczny mistrz Polski, **Długoszewski (A. Z. S.) w czasie 6.39; w biegach jedynek dla gości Straka (Club Weslatu) w czasie 6:26,r. Bieg 8-mek młodszych** wygrywa **„Rondertiszti Athletikai Club“ Budapeszt. Bieg 4-ek 1) osada „Wiktorji“ Gdańsk. Bieg 4-ek półwyścigowych: 1) Bydgoska osada wioślarska w czasie 6:40,6. Bieg 8-ek o nagrodę m. Warszawy, wygrywa „Ruder Club Wiktorja“ Gdańsk w 5:21.2. Bieg jedynek dla gości: 1) Straka (Club Weslaru Melnik) w czasie 6:26.2. Bieg 4-ek nowicjuszy: 1) osada „Rondörtiszti Athletikai Club“ Budapeszt w 6:06.4. Bieg 2-ek podwójnych o mistrzostwo Polski, wygrała para Warsz. Tow. Wioślarskiego w czasie 6:05.2.**

DRUGI DZIEŃ REGAT MIĘDZYNARODOWYCH.

O godzinie 4-tej przybył na regaty p. Prezydent Rzeczypospolitej i pozostał aż do ukończenia biegów. W poszczególnych biegach osiągnięto następujące wyniki:

Bieg czwórek bez sternika o mistrzostwo Polski. 1) Bydgoskie Tow. Wiośl. 5 m. 23, i 1 sek. 2) Poznańskie Tow. Wiośl. Tryton.

Bieg jedynek o nagrodę ministra W. R. i O. P. 1) Długoszewski A. Z. S. Kraków 6 min. 22 sek., ustanawiając nowy rekord Polski.

Bieg czwórek pół wyścigowych pań **o nagrodę** honorową p. marsz. Piłsudskiego, trasa 1200 m. 1) Warszawski klub wioślarek 4 min. 59 sek. 2) Szegedy Sconakaso Egylet (Węgry).

Bieg czwórek ze sternikiem o mistrzostwo Polski: 1) A. Z. S. Poznań 5 min. 54 sek. 2) Bydg. Tow. Wiośl.

Bieg jedynek nowicjuszy: 1) Jankowski (Kl. Wiośl. Toruń) 6 min. 44.2 sek. 2) Onoszko (Tow. Wiośl. Włocławek).

Bieg czwórek pół wyścigowych młodzieży 1200 metrów: 1) Kl. Wiośl. Brda w Bydgoszczy 4 min. 29 sek. 2) Gimn. Kl. Wiośl. Wisła z Bydgoszczy.

Bieg czwórek gości o nagrodę honorową p. ministra spraw zagran.: 1) Danziger R. K. Wictorja 5 min. 54 sek., 2) Societe Nautique de la Basse Seine. 3) R. A. C. (Budapeszt).

Bieg czwórek podwójnych: 1) Kl. Veslaru Melnyckych (Czechosłowacja) 5 min. 49.2 sek. 2) W. T. W.

Bieg czwórek młodszych: 1) Kl. Wiośl. 1924 r. Poznań 6 min. 5.4 sek. 2) Bydgoskie Tow. Wiośl., 3) W. T. W.

Bieg jedynek młodszych: 1) Emtalski (Oddział Wiośl. Sokoła Krakowskiego) 6 min. 35 sek., 2) Spychał (Kl. Wiośl. Toruń), 3) Tadm (Klub Veslaru Melnickych).

Bieg ósemek o mistrzostwo Polski o nagrodę przejściową Prezydenta Rzplitej: 1) AZS. (Warszawa) 5 min. 3.6 sek. 2) Bydgoskie Tow. Wioślarskie, 3) A. Z. S. Poznań.

Kluby zagraniczne wykazały ciągły traening, a wskutek tego wysoką klasę. W szczególnie dobrej formie byli Węgrzy. Z Gdańska kl. Wiktorja doskonale walczył na finishu, jak również kluby czechosłowackie. Kluby francuskie i belgijskie nie wytrzymały konkurencji. Z klubów polskich szczególnie poprawił się pod kierunkiem sternika Mazurka A. Z. S. Poznań.

WIEDEŃ.

Austrja—Węgry match w piłkę nożną na motocyklach. Zwyciężyła Austrja w stosunku 9:1 (6:1).

Anegdoty literackie.

ANEGDOTA O TRISTANIE BERNARDZIE.

Tristan Bernard, podczas pobytu w Cannes, otrzymawszy w restauracji rachunek za spożyty obiad, uznał, że jest nawet na warunki riwierowe nadmiernie wygórowany. Polecił tedy garsonowi, żeby wezwał właściciela restauracji, a gdy ten się zjawił, głośny pisarz odezwał się:

— Niech mnie pan uściska!

— Co to ma znaczyć? — pyta zdumiony restaurator.

— Niech mnie pan uściska, a potem się wytłomaczę.

Restaurator wzruszył ramionami i uczynił zadość dziwacznemu żądaniu gościa, poczem Tristan Bernard rzekł:

— Bo się już nigdy nie zobaczymy, drogi przyjacielu!

Ten się boi. Lekarz: — Proszę, teraz niech pan odetchnie swobodnie. — Pacjent: — Kiedy jeszcze nie mogę. — Lekarz: — Dlaczego? — Pacjent: — Bo moja żona dopiero jutro wyjeżdża na miesiąc do swoich rodziców.

Czekista o Dzierżyńskim.

Mieńżyński o Dzierżyńskim. — Jak obecny naczelnik GPU charakteryzuje organizatora sowieckiego aparatu policyjnego. — „Miękka dumna i szlachetna dusza“ Czekisty.

Z okazji pierwszej rocznicy śmierci organizatora Czerezwyczajki i GPU., znanego kata Rosji, Feliksa Dzierżyńskiego, pisma sowieckie przyniosły cały szereg artykułów, poświęconych ocenie działalności twórcy sowieckiego aparatu policyjnego. Wśród licznych tych artykułów, częstokroć nawet dość ciekawych, na szczególne wyróżnienie zasługuje stanowczo artykuł pióra obecnego naczelnika GPU., Mieńżyńskiego, który w tych dniach ukazał się na łamach moskiewskiej „Prawdy“.

Mieńżyński daje w swym artykule jaskrawą charakterystykę zmarłej głowy Czerezwyczajki.

Mieńżyński pisze: „Organizator ogólnorosyjskiej komisji nadzwyczajnej (Czerezwyczajki), który w pierwszych czasach rewolucji, kiedy to nie było ani doświadczenia, ani pieniędzy, ani ludzi, sam chodził na rewizje, sam dokonywał aresztowań, — był bezwzględnym krytykiem swego własnego dziecka. Dzierżyński stale burzył swe własne dzieło, ustawicznie przebudowywał Czerezwyczajkę, dobierał odpowiednich współpracowników, starając się na podstawie doświadczeń ludzi mniej zdatnych zastąpić nowymi.

Czerezwyczajka powstawała z wielkim trudem, gdyż było to przedsięwzięcie nowe i trudne, wymagające nie tylko żelaznej woli i mocnych nerwów, ale i otwartej głowy, kryształowej uczciwości, zręczności i absolutnego oddania partji.

Po scharakteryzowaniu Dzierżyńskiego, jako robotnika i organizatora Czeki, Mieńżyński poświęca kilka uwag Dzierżyńskiemu — człowiekowi. „Przy całej swej szczerości, ambicji i, — jeśli trzeba — bezwzględności, Dzierżyński był naturą nadzwyczaj skomplikowaną. Był on nie tylko wielkim terorystą, lecz i wielkim czekistą. Jego wielkość polegała nie tylko na szerzeniu postrachu, lecz i w równej mierze na głębokiem zrozumieniu wszystkich zygzaków duszy ludzkiej.

Żeby być dobrym czekistą — utrzymuje Mieńżyński, — należy mieć też... wykształcenie literackie: „Dzierżyński, wychowany nietylko na polskiej, lecz i na rosyjskiej literaturze, był znakomitym psychologiem, co ujawniło się w jego akcji, zmierzającej do rozgromienia rosyjskiej inteligencji kontrrewolucyjnej“. Mieńżyński przyznaje wprawdzie, że dobry czekista niekoniecznie musi mieć „artystyczną naturę, kochać sztukę i przyrodę, ale jeśli Dzierżyński nie miał by wszystkich tych zalet, to z pewnością nie byłby tak znakomitym mistrzem sztuki czekistowskiej“.

Ciekawe są wynurzenia Mieńżyńskiego o „złotej duszy pierwszego czekisty“. Dzierżyński był, — zdaniem swego następcy — człowiekiem miłym i ujmującym, o duszy miękkiej, dumnej i szlachetnej.

Jeśli pomimo to był Dzierżyński najokrutniejszym katem XX. stulecia, to okoliczność tę objaśnia Mieńżyński żelazną wolą „pierwszego czekisty“, który w sprawach dotyczących dobra ogółu, nigdy nie dopuszczał do głosu swego własnego uczucia. Ponieważ karę jako taką, Dzierżyński uważał za „burżuazyjne oszustwo“ w stosunku do przestępców, przeto **dawał zawsze pierwszeństwo rozstrzeliwaniu.**

Mieńżyński uważa, że Dzierżyński miał **„moralny talent“**, to jest talent stałej akcji rewolucyjnej, nie znającej żadnych przeszkód. Ciekawy jest pogląd Mieńżyńskiego na przyczynę śmierci Dzierżyńskiego. Szef GPU uważa mianowicie, że wystąpienia opozycji komunistycznej do tego stopnia wzburzyły Dzierżyńskiego, że organizm jego nie wytrzymał tak bolesnego ciosu.

Tak mówi o Dzierżyńskim jego wierny współpracownik i następca — zdaje się jednak, że liczne ofiary pierwszego czekisty mogłyby cokolwiek inaczej ocenić zalety i zasługi tej „szlachetnej i dumnej duszy“.

Rzeczy ciekawe.

Człowiek powinien żyć 200 lat.

Taka jest reguła natury. — Tymczasem dożywamy przeciętnie 60 roku. — Więcej powietrza i słońca! — Bułgarja ma 4.000 stuletnich mieszkańców. — Co zalecają na długowieczność lekarze?

Powiedziano i rzekomo udowodniono licznemi przykładami, że każde stworzenie żyje osiem kroć dłużej, aniżeli wynosi przeciąg czasu, w którym rośnie. A więc koń rośnie około 4 lat, żyje osiem razy cztery tj. przeszło trzydzieści lat; pies rośnie przeszło dwa lata i żyje przeszło 16 lat; kura rośnie rok i wiek kury dochodzi do ośmiu czy dziesięciu lat. Według tego prawidła człowiek, rosnący 25 lat, powinien żyć 200 lat, tymczasem wiek jego nie dochodzi ani do połowy!

Statystyczne dane wykazują, że ludzie żyją coraz krócej, co prawdopodobnie przypisać należy ruchliwemu i nerwowemu życiu, nadmiarowi pracy z jednej strony a mało wydatnym wypoczynkom z drugiej itd. Dziś ludzie żyją przeciętnie 50 do 60 lat.

Według statystyki żyją ludzie dłużej na południu, aniżeli na północy ponieważ w krajach południowych przebywają mieszkańcy więcej na powietrzu i słońcu. Gdy w Bułgarji np. żyje coś cztery tysiące osób, liczących więcej niż 100 lat, czyli, że na 1000 mieszkańców przypada jeden stuletni, u nas potrzeba aż miljon mieszkańców „przesiać“, by znaleźć jednego stuletniego. Niemcy mają obecnie 76 stuletnich, w Rumunji ma być stuletnich 1074, w Serbji — 573, w Hiszpanji — 410, we Francji — 11, we Włoszech — 198, w Belgji — 5, w Danji — 2. W Bułgarji więc samej żyje więcej ludzi stuletnich, niż w całej reszcie Europy. Zawdzięczają Bułgarzy długie swoje życie, zdaje się, spożywaniu miejscowego mleka kwaśnego, zwanego jurgotem.

Co do długiego życia, to lekarze niektórzy w tym celu zalecają: 1) Spać osiem godzin i przy otwartem oknie. 2) Nie stawiać łóżka przy ścianie. 3) Używać rano kąpieli o ciepłocie ciała. 4) Przed śniadaniem odbywać duży spacer. 5) Odżywiać się umiarkowanie. 6) Unikać alkoholu. 7) Codziennie ćwiczyć się gimnastycznie na powietrzu. 8) Nie pozwalać zwierzętom przebywać i spać w mieszkaniu.

Prędzej, panie sędzio bo spieszę się na ślub!

— Szybko, panie sędzio, jeżeli wolno prosić!

W te słowa odezwał się do sędziego w Birmingham młody człowiek o miłej powierzchowności, przyprowadzony jako oskarżony na rozprawę.

— Tak się panu spieszy? — zapytał zdumiony sędzia.

— Owszem, o godzinie 10 mam ślub w kościele, a minęła już dziesiąta pięć...

— Więc dlaczego musiał Pan właśnie ubiegłej nocy narobić tyle hałasu, że policja aresztowała pana?

— Mój Boże! zajrzałem tylko do kieliszka. W takie wieczory to się często zdarza. Więc proszę jak najprędzej...

— Dobrze, zapłaci pan na miejscu 20 szylingów?

— Hm... to bardzo nieprzyjemne...

— To może woli pan 11 dni aresztu?

— Boże broń, nie!... Miałem coprawda tyle wydatków, że starczy mi właśnie na auto, aby pojechać do kościoła.

— No, to w tym wypadku zamkniemy raz wyjątkowo jedno oko i odroczymy karę.

— Serdecznie dziękuję...

Młody człowiek, który już dawno był wytrzeźwiał po nocnej hulance, znalazł się w jednej chwili za drzwiami... Sędzia wertował w aktach następnej rozprawy. Po jakimś czasie spojrzał na zegarek i rzekł z uśmiechem do sekretarza swego:

— Już po ślubie. Teraz jest dostatecznie ukarany...

Ruch wydawniczy.

WANDA MIŁASZEWSKA: Rok Boży. Poezje. Warszawa 1927 u F. Hoesicka, str. 32.

Autorka po „Cmentarzu i sadu“ i „Księżniczki Dagny“, przeszła tym razem od powieści do tomiku poezyj. Na drobny cykl składa się 12 wierszyków, ochrzczonych imionami miesięcy. Zalety autorki: pewien wdzięk poetycki, który jest może kobiecością tych poezyj i poprawność formy.

Więc w „Marcu“:

„Z pod kołderki swej patrzę nieśmiało,
(Łąka cała wnet niemi zakwitnie!)
W koło — szepczą zdumione — tak mało
A w duszyczkach naszych tak błękitnie“!

A we „Wrześniu“:

„Poprzez liljowe wrzosowisko,
Wśród gęstej, białej mgły porannej
Płyną spokojnie, płyną nisko
Nitki z sukienki Marji Panny“.

Ale obok tych wdzięcznych ustępów są i duże wady: Stare akcesorja poetyckie. „Jarzębina ma swe sznury korali“, „łąk wyblakłych gobelin szarą ziemią, jak kanwa przebłyska“, śnieg kładzie „na szkielety drzew całun“ i t. p. Wyrażenia te dawniej może piękne, straciły przez zużycie swój główny powab: świeżość. Dlatego dziś wolimy nawet w wierszach, gdy ktoś powie, zupełnie prosto, że pada śnieg, lub że czerwone owoce jarzębiny są piękne, zamiast nudnego powtarzania metaforycznych truizmów. Pozatem autorka nie daje właściwie żadnego istotnie nowego spojrzenia na ten „boży rok“. Dlatego może jeszcze wzruszać, ale ani głęboko, ani tem bardziej trwale. Tomik p. Miłaszewskiej to całkiem po prostu 12 miłych wierszyków.

J. B.

Idylla. — Pamiętaj, nie mów nikomu, że jesteśmy po słowie. — Rozumie się, że nie powiem. Ale może jednak powiedzieć Ludwice... — Po co? Jak tajemnica, to tajemnica... — Tak, ale ona powiedziała, że nie znajdzie się taki idjota, żeby się chciał ze mną ożenić.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.